

KONKURS HISTORYCZNY

*„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach
SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”
organizowany przez ŚZŻAK Okręg Zamość.*

ŻOŁNIERZ AK – JAN WITOLD SITEK ps. „MAŁY”, „WIERNY”



Pracę wykonała: **JULIA MALEC** – klasa I, Zespół Szkół
Ponadpodstawowych Nr 3 Zamościu ; opiekun – Anna Rojek
Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.
Wywiad z p.Edmundem Sitko, synem Jana Witolda Sitki.

2020

Jan Witold Sitek, ps. MAŁY, WIERNY – Żołnierz AK

Urodzony 10 czerwca 1930 roku w koszarach wojskowych w Zamościu. Był synem Edmunda, zawodowego wojskowego, służącego wówczas w stopniu chorążego w 9 Pułku Piechoty Legionów stacjonujących w Zamościu i Cecylii, z zawodu nauczycielki. Założyciel i organizator Muzeum w Bondyrzu, kolekcjoner cennych zbiorów paleontologicznych i archeologicznych, wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu.



Ważne wydarzenia:

- 1 lipca 1943 roku wstępuje do konspiracyjnego związku – Szarych Szeregów w Zamościu
- Czerwiec 1944 – kończy Publiczną Szkołę Powszechną Nr 7 w Zamościu.
- 31 sierpnia 1944 – rozwiązują się Szare Szeregi i przestaje działać w tej organizacji
- 1 września 1944 – wstępuje do Związku Harcerstwa Polskiego
- 7 maja 1948 współpracuje z Polskim Ruchem Oporu WiN i przyjmuje ps. „Wierny”
- Do 7 maja 1948 roku kontynuuje naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im.Jana Zamoyskiego, tego dnia zostaje aresztowany jego ojciec Edmund
- 8 maja 1948 roku podczas rewizji domu rodzinnego ucieka oprawcom i ukrywa się w okolicach Zamościa, później w poznańskim
- 27 marzec 1950 – zostaje aresztowany w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego przez grupę operacyjną Głównego Zarządu Informacji WP z Warszawy
- 28 marca 1950 osadzony w więzieniu śledczym GZI WP w Warszawie
- 1 sierpnia 1950 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie zostaje skazany na 6 lat więzienia. Karę odbywa na Zamku w Lublinie do dn.3 grudnia 1951r.
- 3 grudnia 1951 roku przebywa w ciężkim więzieniu w Sieradzu
- 1 lutego 1953 roku na mocy amnestii wychodzi z więzienia
- 17 czerwca 1953 rozpoczyna pracę w Lubelskim Zespole Budownictwa Przemysłowego w Lublinie
- 1 październik 1954 – rozpoczyna pracę w Roztoczańskiej Fabryce Mebli w Zakładzie Nr 2 w Bondyrzu i tam przechodzi kolejne awanse: technik norm i rozliczeń, zastępca kierownika Zakładu (1.02.1963), kierownik Zakładu (1.02 1965)

- 1954 – zakłada rodzinę - żeni się z Aleksandrą Korzeniowską
- 30 maja 1965 – zostaje radnym Gminy Adamów i funkcję tę pełni przez szereg kadencji, w ostatniej swej kadencji radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zamościu. Również członek Narodowej Rady Kultury (do 5.03.1990)
- 1971 – buduje nowy budynek fabryczny z myślą o przeznaczeniu go na muzeum
- 5 maja 1972 – otwiera Muzeum Bondyrza – Fabryki i Regionu Zamojszczyzny lat 1939 – 1944, które powstało z jego inicjatywy
- W latach 1980 – 1982 rozbudowuje i modernizuje Zakład, przekształcając go w nowoczesny obiekt produkcyjny
- 1 styczeń 1991 – rozpoczyna pracę w Roztoczańskiej Fabryce Mebli w Bondyrzu
- 2 sierpnia 1991 – na podstawie wygranego konkursu i nominacji Wojewody Zamojskiego – dyrektor RFM w Bondyrzu
- 1978 – ówczesne władze zamojskie PZPR zamykają Muzeum
- 9 październik 1983 – ponowne otwarcie Muzeum pod nazwą „Muzeum Lat Walki i Okupacji Zamojszczyzny 1939 - 1944”
- 5 czerwca 1990 – spisuje umowę pomiędzy Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość o nieodpłatne przekazanie części budynku Zamojskich Fabryk Mebli – Zakład Nr 2 w Bondyrzu a kierownikiem Zakładu Nr 2 w Bondyrzu – Muzeum przyjmuje nazwę „Muzeum Historyczne Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama” w Bondyrzu.
- Od 9 stycznia 1991 – pełni rolę społecznego kustosza Muzeum
- 30 października 1992 – Aktem notarialnym przekazuje Muzeum na rzecz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość
- 16 październik 2010 – umiera po długiej i ciężkiej chorobie

Odznaczenia:

- **Medal im.Grażyny Kierszniewskiej**, nadany dn.17 grudnia 1984
- **Krzyż za Zasługi dla ZHP** nadany 29 września 1987 r.
- **Srebrny Krzyż Zasługi** – 25.02.1969
- **Złoty Krzyż Zasługi** – 09.07.1975 r.
- **Krzyż Kawalerski Orderu odrodzenia Polski** – 29.06.1983 r.
- **Odznaka Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego** – 20.04.1985 r.
- **Medal Komisji Edukacji Narodowej** - 07.10.1982 r.
- **Odznaka Za Zasługi Dla Województwa Zamojskiego** – 11.07.1979 r.

Nagrody:

- **Nagroda im.Prof.Józefa Chalasińskiego za rok 1983 – za wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury – wrzesień 1984 rok**
- **Nagroda im.dr Zygmunta Klukowskiego nadaną przez Kapitułę w Lublinie za pomnożenie i kultywowanie dorobku regionalnego – 22.11.1991r.**

– Czy może Pan powiedzieć o latach młodości swego ojca?

– Mój ojciec rozpoczął naukę w wieku 7 lat. Od 1 września 1937 r. uczęszczał do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 7 w koszarach w Zamościu, rodzina mieszkała na ul.Lubelskiej 3. Rodzina mojego ojca pochodziła z Poznania. Dziadzio Edmund był przedwojennym wojskowym w stopniu kapitana i przed wojną trafił do koszar do Zamościa, a babcia pracowała jako nauczycielka w szkole. Rodzina mieszkała w koszarach. Po wybuchu II wojny światowej i po wkroczeniu wojsk niemieckich, rodzina ojca została wysiedlona z koszar. Tato kontynuował naukę w 7-mio klasowej polskiej Publicznej Szkole Powszechnej nr 7 w Zamościu, którą ukończył w czerwcu 1944 roku. Zaangażował się w walkę z okupantem.

– Co spowodowało, że zaangażował się w tę działalność?

– Myślę, że duży wpływ miała jego rodzina, która kultywowała kult patriotyzmu, dziadzio Edmund też był w ten ruch zaangażowany, ale też duży wpływ na jego zaangażowanie w działalność wyzwolenczą miał fakt, że do stycznia 1943 r. mieszkał przy ul.Lubelskiej 49, w pobliżu obozu tzw. „U.W.Z Lager”, w którym Niemcy osadzali ludność z pacyfikowanych i wysiedlanych terenów Zamojszczyzny.

– Do jakich organizacji wstąpił ojciec w tym czasie?

– Ojciec 1 lipca 1943 roku wstąpił do konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego – Szarych Szeregów w Zamościu (wchodzącego w skład Armii Krajowej, zachowując w ramach AK swą autonomię harcerską) podległego Chorągwi Zamojskiej, kryptonim „Ul Zboże”. Po przyjęciu w szeregi Związku otrzymał pseudonim „Mały”.

– Jakie zadania miał tam przydzielone, czy było to bezpieczne i aprobowane przez rodziców ojca?

– Babcia i dziadzio wspierali działalność swego syna, chociaż zdawali sobie sprawę o niebezpieczeństwie z pełnienia tej służby. Ojciec wykonywał dużo zadań, z najważniejszych to było przenoszenie meldunków, grypsów i paczek. Naklejał i rozrzucał ulotki, przynosił potrzebne leki. Do ważnych też zadań należało obserwowanie wyznaczonych mieszkań osób współpracujących z okupantem. Jednak bardzo ważna dla niego była pomoc wysiedleńcom przebywającym za drutami w obozie U.W.Z Lager, z czego

sumiennie się wywiązywał, mówił, że był wtedy spełniony. W działalność Szarych Szeregów angażował się do 31 sierpnia 1944 r. – do momentu ich rozwiązania.

– Wiemy, że Szare Szeregi rozwiązano w 1944 roku, co było dalej?

– Ojciec pomiędzy 1 września 1944 r. a 30 września 1945 r. należał do Związku Harcerstwa Polskiego i to nie wszystko, do 7 maja 1948 r. współpracował z Polskim Ruchem Oporu WiN – „Wolność i Niezawisłość”. Po złożeniu przysięgi otrzymał pseudonim ps. „Wierny”, gdzie pełnił funkcję łącznika – wywiadowcy. Nie zapomniał przy tym wszystkim o nauce. Jego rodzice, wykształceni ludzie, dbali o edukację syna i tato, obok działalności konspiracyjnej, kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. Jana Zamoyskiego w Zamościu, do którego uczęszczał do 7 maja 1948 roku.

– Co spowodowało przerwanie tej nauki?

– 7 maja 1948 roku w domu moich dziadków pojawiło się NKWD. Niestety dziadzio Edmund został aresztowany i skazany w sprawie „zamojsko – lubelskiej” oficerów WP na karę śmierci z art.86 KKWP za przynależność do organizacji WiN. Ojciec też był wtedy w mieszkaniu, ale uciekł. Niestety dzień później, podczas rewizji domowej, został aresztowany. W tragicznych okolicznościach, ryzykując życiem zbiegł. Na początku ukrywał się w okolicach Zamościa – w Pańskiej Dolinie u leśniczego, później w Poznaniu i na terenie Ostrowa Wielkopolskiego do dnia 27 marca 1950 r. Był ścigany listem gończym i na podstawie donosu, został ostatecznie aresztowany przez grupę operacyjną Głównego Zarządu Informacji WP z Warszawy. 28 marca 1950 r. został osadzony w więzieniu śledczym GZI WP w Warszawie.

– Jaki wyrok dostał i w jakich placówkach więziennych przebywał?

– Postanowieniem Naczelnej Prokuratury Wojskowej LDz II Pr59/50 pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art.86 &1 i 2 KKWP przynależności do nielegalnej organizacji WiN istniejącej na terenie 3-ej Dywizji Piechoty w Zamościu. Podczas śledztwa był bardzo torturowany – oprawcy chcieli, by wydał współpracowników swego ojca Edmunda oraz jego. Był wytrwały, ale odbili mu jedną nerkę i do końca życia żył z jedną.

Po zakończeniu śledztwa, w trakcie którego był torturowany, został przekazany Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie i osadzony w więzieniu na Zamku, oskarżony o czyn z art.86 KKWP i innych. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 1 sierpnia 1950 r. sygn. Sr. 350/50 został skazany na karę 6 lat więzienia / z art.86&2 KKWP oraz art. 4&1 i art.23 & 1 dekretu z dnia 13.06.1946 r./ z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat wraz z zajęciem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Karę odbywał w więzieniu na Zamku w Lublinie, a od dnia

3 grudnia 1951 r. w ciężkim więzieniu w Sieradzu, z którego został zwolniony dnia 1 lutego 1953 r. na mocy ustawy o amnestii z dn. 22 listopada 1952 r. W więzieniach przebywał prawie 3 lata. Jak wyszedł z więzienia to był bardzo wycieńczony, ważył tylko 40 kilogramów! Już sama waga mówi o tym, co przeszedł jako 22-letni mężczyzna. Jan Sitek nigdy nie chciał opowiadać o pobycie w więzieniach, ale ciągle podkreślał, że głód był straszny i ten lęk będzie go prześladować do końca życia.

– Kiedy został zrehabilitowany?

– Nastąpiło to w 1953 roku, wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie IV.K.166/57 z dnia 14.01.1953 r. został zrehabilitowany.

– Jak dalej potoczyły się losy pańskiego ojca?

– Było trudno, gdyż mego ojca traktowano już jako margines społeczny przeznaczony do wyginięcia. Takim właśnie okiem ówczesna władza komunistyczna traktowała prawdziwych patriotów, a szczególnie tych, którzy służyli Armii Krajowej. Jednak uśmiechnęło się do tata szczęście i po latach represji otrzymał pracę w Lubelskim Zespole Budownictwa Przemysłowego w Lublinie 17 czerwca 1953 r., gdzie pracował do 31 lipca 1953 r. jako robotnik, a następnie do dnia 30 września 1954 r. jako pracownik techniczno – administracyjny. Prowadził wtedy administrację budowy fabryki mebli w Bondyrzu. Należy zaznaczyć, że przed wojną w Bondyrzu była Fabryka Mebli „Czerski – Adamowicz”, która robiła piękne gięte meble, eksportowane nawet do Stanów Zjednoczonych czy też do Kanady, niestety jedna hala fabryczna w czasie wojny się spaliła. A fabryka cieszyła się wielką renomą. Mój ojciec zaangażował się w istnienie tego zakładu i postanowił znowu przywrócić go do dawnej świetności.

– Jak do tego doszło?

– Udało mu się to zrobić małymi krokami. 1 października 1954 r. podjął pracę w Zamojskich Fabrykach Mebli w Zakładzie nr 2 w Bondyrzu jako technik norm i rozliczeń. Od 1 lutego 1963 r. pracował na stanowisku zastępcy kierownika Zakładu, a od dn. 1 lutego 1965 r. na stanowisku kierownika Zakładu. Powoli realizował swój cel.

– Kiedy założył rodzinę, co może nam Pan o swojej rodzinie powiedzieć?

– To tutaj poznał swoją żonę Aleksandrę Korzeniowską, z którą wziął ślub w 1954 roku. Ojciec mojej mamy był majstrem w Fabryce Czerskiego jeszcze przed wojną, organizował tam pracę dla robotników, czyli zarządzał nimi, a babcia Korzeniowska była gospodynią u Czerskiego. Dziadkowie Sitkowie mieszkali w Zamościu. Później babcia zamieszkała z nami w Bondyrzu, a w jej mieszkaniu pozostała moja siostra Małgorzata, która ukończyła Liceum Plastyczne w Zamościu, po którym podjęła pracę jako nauczyciel w tymże liceum.

Niestety tragicznie skończył się jej los, gdyż jako dwudziestoletnia dziewczyna podczas kąpieli zatrąła się gazem, ponieważ tam była zła wentylacja. Rodzice bardzo to przeżyli. Mama długo nie mogła dojść do siebie, a tato na pozór pokazywał, że jest silny i jakoś to znosi, ale ja widziałem, że głęboko przeżywa tę śmierć Małgorzaty, nawet zaczął się obwiniać, że gdyby bardziej sprawdzał sprzęty i urządzenia, to nie doszłoby do tego. Małgorzata była piękną dziewczyną! Później pracoholizm stał się przykrywką na jego cierpienie. Siostra Barbara, starsza o rok ode mnie, mieszka w Krakowie i pracuje jako historyk sztuki, brat Jan mieszka w Zielonej Górze, studnia skończył w Poznaniu, jako inżynier pracował w Zielonogórskich Fabrykach Mebli. Tylko ja tu zostałem.

– A co się stało z dziadkiem Edmundem, gdy został aresztowany?

– Rodzina mojego dziadka pochodzi z Poznania, dziadek był przedwojennym wojskowym w stopniu kapitana, a babcia była nauczycielką. Po aresztowaniu dziadzia babcie też aresztowano, była przesłuchiwana w sprawie dziadka i jego kolegów, ale babcia nikogo nie zdradziła, kilka miesięcy ją przetrzymywano, ale później wypuszczono. Dziadzio Edmund po aresztowaniu 7 maja 1948 roku, został skazany i przesiedział 8 lat – więziony na Zamku w Lublinie a później w Sieradzu. Wyszedł po 8 latach. Jak wrócił z więzienia, to nie mógł znaleźć pracy, w końcu pracował we młynie jako księgowy – i jaki absurd – kapitan WP pracuje we młynie i zajmuje się księgowością! Ale takie były czasy, moja rodzina była przez państwo uważana jako margines! Dziadzio z pokorą znosił swój los, ale o więzieniu nie chciał nigdy nam opowiadać, często jednak rozmawiali z ojcem – nie mogli się pogodzić z ówczesną rzeczywistością, z zakłamywaniem historii – może wtedy zrodził już się plan powołania muzeum!?

– Czy pański ojciec mógł się dalej kształcić?

– Mój Tato poszedł na studia do Lublina na UMCS, niestety był niemile widziany tam i musiał wrócić do domu. Napotkał tam taki opór wykładowców w stosunku do jego osoby, że mimo swego zaparcia, wiedział, że nie zaliczy tu żadnego egzaminu. Był rozczarowany i zgorzkniały. Nie poddał się jednak, zadbał o naszą edukację. Siostra i brat studiowali daleko a ja pozostałem w domu. Ukończyłem technikum leśne i pomagałem mamie. Mój tato bardzo dużo czytał, bardzo mało spał. Zostawił po sobie piękną bibliotekę w domu. Jego pasją była II wojna światowa i archeologia. Ciągłe go widzę, jak siedzi w książkach. To mama się nami zajmowała! Współczułem jej, nawet się na ojca złościłem – ale teraz oceniam to inaczej. Tak musiało być, by zachować tę polskość, tę niesfałszowaną historię i właściwą prawdę o Niezłomnych Zamojszczyzny.

– Czy rodzeństwo mogło się kształcić wobec takich nacisków?

– Mój ojciec bardzo umiejętnie zadbał o naszą edukację historyczną, wiedział o innym przekładzie historii w szkole, dlatego wspólnie ze swoim ojcem, a moim dziadkiem Edmundem przekazali nam we „właściwy sposób” prawdę o Katyniu, o napaści Sowieców 17 września na Polskę. Ja nawet w szkole, w przepływie złości na fałszowanie faktów historycznych na lekcji, powiedziałem o Katyniu, czy też o napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku – to nie zapomnę ciszy w klasie po moich słowach. Dziś myślę, że najbardziej byli moją wypowiedzią przestraszeni nauczyciele, ale szczęściem nie zgłosili tego nigdzie i mogłem dalej kontynuować naukę. A mogło się skończyć inaczej. Dziś im za to dziękuję!

– Jak potoczyła się jego praca zawodowa?

– Przez wszystkie lata swej działalności zawodowej angażował się w unowocześnianie zakładu pracy. W latach 1965 – 1968 prowadził systematyczną stałą modernizację Zakładu, w tym wprowadzanie nowych technologii produkcji. Dzięki staraniom i uzyskanym funduszom w latach 1980 – 1982 rozbudował i zmodernizował Zakład, przekształcając go w nowoczesny obiekt produkcyjny – fabrykę mebli dostosowaną do wymogów produkcji eksportowej. Równocześnie wybudował 3 budynki mieszkalne dla 36 rodzin. To był wspaniały społecznik! 1 stycznia 1991 roku rozpoczął pracę w Roztoczańskiej Fabryce Mebli w Bondyrzu, sprawując funkcję tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa, a od 2 sierpnia 1991 roku na podstawie wygranej konkursu i nominacji Wojewody Zamojskiego na stanowisku dyrektora Roztoczańskiej Fabryki Mebli w Bondyrzu. W czasie, gdy mieszkał i pracował w Bondyrzu, zgromadził bardzo cenne zbiory historyczne, dotyczące m.in. Armii Krajowej.

– Na polu społecznym też miał osiągnięcia, jak tego dokonał?

– Ojciec przez całe swoje dojrzałe życie jak już mówiłem, angażował się w działalność społeczną, a także kolekcjonerską. Od dnia 30 maja 1965 roku przez szereg kadencji był radnym Gminnej Rady Narodowej w Adamowie. W ostatniej kadencji był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zamościu, gdzie zajmował się problemami kultury i sztuki. Do dnia 5 marca 1990 r. był członkiem Narodowej Rady Kultury. Za udział w pracach NRK otrzymał podziękowanie od Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego.

– Jak realizował swoje plany i marzenia o powstaniu Muzeum?

– To tutaj w latach 60-tych, po wyjściu mojego dziadzia z więzienia, spotykali się byli dowódcy oddziałów partyzanckich AK, m.in. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, Józef Śmiech „Ciąg” i zastanawiali się, co zrobić, by społeczeństwo poznało prawdziwą historię walk na

terenie Zamojszczyzny, czy też biografii przynajmniej lokalnych bohaterów. Również żołnierze zamojskich oddziałów Armii Krajowej obserwując fałszowanie historii, zastanawiali się nad tym problemem. Bolała ich bardzo komunistyczna propaganda. W końcu zebrali się w imię obrony wolności. Wspólnie z kapitanem Janem Turowskim „Norbertem”, kapitanem Tadeuszem Kuncewiczem „Podkową”, z kapitanem Edmundem Sitkiem i wieloma innymi żołnierzami AK postanowili zachować pamięć o bohaterskiej walce żołnierzy AK, Batalionów Chłopskich i ludności Zamojszczyzny. Podjęta myśl zaczęła być realizowana przez mojego ojca. Przepiękna idea drażyła serca wielu, dlatego szybko zbiory zaczęły się powiększać. W zakładzie miał różne skrytki, w których chował swoje zbiory, przede wszystkim broń, zdjęcia i dokumenty. Każdy oddający swoją „pamiątkę” do Muzeum, oddawał swoje serce, część swego życia i swoje wspomnienia. Wierzyli, że to się uda! Udało się! W 1971 roku wybudował ten budynek, który miał oddawać etos Armii Krajowej.

– Jakie zbiory już wtedy zgromadził?

– Ojciec cierpliwie i uparcie gromadził porzuconą lub przechowywaną w okolicznych lasach i gospodarstwach broń z czasów bitew wrześniowych oraz walk partyzanckich, przy tym zbierał stare zdjęcia i dokumenty. Tych zbiorów było tyle, że wystarczyło na wyposażenie sześciu dużych sal ekspozycyjnych, gdy otwarto Muzeum. Wśród nich były listy i kartki z oflagów i stalagów, prasa konspiracyjna, plakaty i mapy, unikatowe zdjęcia dokumentalne. Były też mundury, wyposażenie, sprzęt wojskowy ale też broń palna, w tym moździerz, ciężkie karabiny maszynowe, lekkie karabiny maszynowe, ręczne karabiny maszynowe, karabin przeciwpancerny UR, karabin automatyczny, pistolety maszynowe, pistolety i rewolwery. Były też części broni palnej, opaski, orzełki, odznaczenia. Te zbiory dodawały ojcu skrzydeł, część z nich była przechowywana w domu. Mieliśmy okazję tego dotknąć, czy też wysłuchać wspomnień z użycia tej broni czy też innego eksponatu w danej walce, czy też o historii danego żołnierza, który się tą bronią posługiwał. Wśród zbiorów był również kompletny wojskowy ołtarz polowy z 1939r. wraz ze skrzynią, torbą skórzaną kapelana oraz ornatem i stułą.

– Jak dbał o pamięć bohaterów? Powstał przecież w Bondyrzu obok Zakładu mebli pomnik.

– Wspólnie z panem Grochowiczem zdecydował o wzniesieniu jednego z pierwszych na Zamojszczyźnie pomników upamiętniających Armię Krajową „Pomnik ku czci poległych i pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej pracowników Fabryki Mebli w Bondyrzu”. Odświeżenie pomnika połączone z uroczystością otwarcia Muzeum.

– Kiedy to nastąpiło?

– Ten wielki dla ojca dzień przyszedł 5 maja 1972 roku, kiedy to oficjalnie otwarto Muzeum Bondyrza – Fabryki i Regionu Zamojszczyzny lat 1939 – 1944. Otwarcia Muzeum dokonał w Zastępca Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu mgr inż. Andrzej Stępniakowski – pochodzący z hrubieszowskiego były łącznik Oddziału Batalionów Chłopskich Stanisława Basaja ps. „Ryś”.

– W jaki sposób to Muzeum zaczęło funkcjonować, jak pański ojciec godził pracę społeczną i zawodową?

– W latach 1972-1978, do momentu zamknięcia, Muzeum odwiedzały liczne wycieczki i grupy zagraniczne: z ZSRR, Niemiec, Holandii, Bułgarii, Szwecji, Francji, Szwajcarii, Włoch, Irlandii, Wielkiej Brytanii, USA i Kanady – świadczą o tym wpisy w Kronice Muzeum, które wyrażają pozytywne odczucia oraz podziw zwiedzających. Miejsce Muzeum licznie zwiedzali również byli żołnierze AK i BCH, a wśród nich dowódcy: kpt. „Podkowa”, kpt. „Norbert”, kpt. „Dolina”, kpt. „Ciąg” i wielu innych.

W Muzeum tato przedstawiał przede wszystkim Armię Krajową. Bardzo nie podobało się ówczesnej władzy zainteresowanie społeczeństwa zbiorami Muzeum. Podczas sześciu lat funkcjonowania placówki odwiedziło ją ponad tysiąc osób. Dnia 5 sierpnia 1978 r. zwiedziła muzeum ostatnia wycieczka – 20 osobowa grupa harcerzy z Wyszogrodu (dawne woj. płockie). Dla każdej zorganizowanej grupy, tato wygłaszał prelekcję na temat wojny i okupacji Zamojszczyzny 1939-1944, w tym roli, jaką odgrywała w niej Armia Krajowa i jej bohaterskich walk w obronie Ziemi Zamojskiej. Był wspaniałym gawędziarzem!

– Co wydarzyło się w 1978 roku?

– Jak wiecie, w Polsce panował komunizm. W 1978 roku, po 6-u latach trwania Muzeum miejscowe władze PZPR wezwali tatę do Zamościa, powiedzieli, że nie podoba im się to, co jest eksponowane w Muzeum, że to Muzeum nie spełnia wymogów, jakich oczekiwali, że to wszystko deprawuje młodzież i zamknęli Muzeum na 5 lat, ponieważ *"nie spełniało swojego zadania wychowawczego, szczególnie wśród młodzieży"*, propagując pamięć o Armii Krajowej oraz Polskim Państwie Podziemnym. Ówczesna władza chciała krzewić ideologię komunistyczną a nie gloryfikować Armię Krajową i Polskie Państwo Podziemne, przywracając cześć i chwałę bohaterskim żołnierzom Armii Krajowej i ich dowódcom, szczególnie: „Kalinie”, „Adamowi”, „Norbertowi”. „Podkowie”, „Ciągowi” i wielu innym. Tym bardziej, że poprzez prelekcje, prezentowane zdjęcia i dokumenty Muzeum przekazywało osobom zwiedzającym, w tym młodzieży, rzetelną a nie zakłamaną wiedzę o historii Armii Krajowej i z dumą należy podkreślić, że było jedynym tego rodzaju Muzeum Armii Krajowej w Polsce.

– Czy pański ojciec się z tym pogodził?

– Tato się nie poddał, próbował swoich sił w wielu instytucjach. Na szczęście współpracował też z Muzeum Wojska Polskiego i zastępcą dyrektora MWP płk dr Kazimierzem Satory. Jemu dużo zawdzięczał. I ponownie, po pięcioletnich staraniach, w dniu 9 października 1983 roku Muzeum zostało ponownie otwarte, dzięki staraniom i pomocy Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a w szczególności Zastępcy Dyrektora MWP płk dr Kazimierza Satory, byłego partyzanta z Polesia i Wołynia, (historyka, autora wielu artykułów i książek, m.in.: „*Opowieści Wrześniowych Sztandarów*”, „*Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939-1944*”). Przez pewien okres trwały pertraktacje między władzą wojewódzką a moim ojcem, w końcu władze województwa zamojskiego ustaliły, że termin otwarcia muzeum musi być w przededniu 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego i połączony z tą uroczystością. Mój ojciec wspólnie z „Norbertem” „Podkową”, i „Ciągiem”, zgodzili się na to pod warunkiem, że na otwarcie muzeum zostaną oficjalnie zaproszeni dowódcy oddziałów partyzanckich AK i ich żołnierze, a w Apelu Poległych wymienione zostaną wszystkie Oddziały Partyzanckie Inspektoratu Zamojskiego AK i polegli ich Dowódcy.

– Jak wyglądała uroczystość otwarcia?

– Ponownego otwarcia Muzeum dokonał w dniu 9 października 1983 roku Wojewoda Zamojski Stanisław Peterwas przy udziale Zastępcy Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego płk dr Kazimierza Satory i kpt. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. Nazwę Muzeum zmieniono na: „Muzeum Lat Walki i Okupacji Zamojszczyzny 1939-1944”. W uroczystości otwarcia muzeum wzięli udział również przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, wojska i Muzeum WP, ZBoWiD, a przede wszystkim żołnierze Oddziałów Partyzanckich Inspektoratu Zamojskiego AK i Komendy Podokręgu BCH – około 200 osób. Znaleźli się tam również byli D-cy Oddziałów Partyzanckich AK: kpt. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, kpt. Jan Turowski „Norbert”, kpt. Adam Piotrowski „Dolina”, kpt. Józef Śmiech „Ciąg” i inni. Szczególnym akcentem tej uroczystości był udział kompanii honorowej TSWL ze sztandarem, a w Apelu Poległych odczytany przez oficera TSWL, wymieniono po raz pierwszy w historii powojennej Polski, wszystkie Oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich walczące na Zamojszczyźnie.

– Czy zostało to wspiane wydarzenie zostało właściwie udokumentowane?

– Tak. Otwarcia w muzeum udokumentowano odpowiednimi wpisami w Kronice Muzeum, gdzie znalazły się liczne wpisy, chyba ówczesna władza nie zdawała sobie sprawy, jak było to ważne dla nas wszystkich, a szczególnie dla potomnych. Możemy tam odczytać szczególnie wpis: „*Uczestnicy udziału walk w okresie okupacji z Oddziału „Podkowy” z wyrazami*

uznania za trud w zorganizowaniu muzeum i włożoną pracę”, pod którym złożyli podpisy Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, Oleszek „Wilk”, Feliks Czyż „Zajac”, Czesław Tchórz „Kowal”, Jerzy Żochowski „Szczerbera” i wielu innych. Są tam też zachowane notatki typu: „Zwiedzając ekspozycje poświęcone oddziałom partyzanckim AK, wruszeni ich dowódcy: „Podkowa”, „Norbert”, „Dolina”, „Ciąg”, zwracając się do grup podległych im żołnierzy mówili: „Patrzcie chłopcy na te zdjęcia, jacyśmy to kiedyś młodzi byli. Trzeba było prawie czterdzieści lat czekać na to wzruszające spotkanie”. A zwracając się do Jana Sitka dodali: „Tylko Was Kolego było na to stać, że do niego doszło, że jesteśmy dzisiaj tu w Bondyrzu, po tylu latach, razem w tym pięknym muzeum. Dziękujemy”.

– Jak czuł się wtedy pański ojciec?

– Mój tato był przeszczęśliwy, jeśli można tak powiedzieć. Powtórnie spełniło się jego marzenie. Znowu z pasją opracowywał referaty, wygłaszał odczyty, prelekcje i oprowadzał wycieczki, przy tym wszystkim pełnił wszystkie funkcje (w tym również sprzątanie) nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia. Nie narzekał, żył tym, oddychał, jak mówił. Ciągłe rodzinie podkreślał, że stworzył to Muzeum z myślą o młodzieży. Z myślą o przyszłych pokoleniach, które po nas przyjdą. Aby pamiętali o tym, że każda piędź Ziemi Zamojskiej, zroszona jest krwią żołnierza września i żołnierza – partyzanta Armii Krajowej, która zapisała się Złotą Kartą w męczeńskich dziejach Naszego Narodu, dziejach naszego regionu, dziejach Zamojszczyzny, która tyle ucierpiała. Ojciec często nas przeproszał, że okrada nas z czasu, ale tak musi. Dziś mu za to dziękujemy, wtedy po cichu mieliśmy pretensje, chociaż cieszyliśmy się z każdej nowej grupy, która pojawiała się w Muzeum – to był wymierny efekt pracy mego ojca. Należy podkreślić, że warunkiem istnienia Muzeum była obecność czołguT34 przywiezionego na platformie z Warszawy z MWP. Zwiedzający przyjeżdżali i pytali się, co robi radziecki czołg w Muzeum Armii Krajowej? Cóż można było powiedzieć – to był warunek istnienia Muzeum! Ale to my o tym wiedzieliśmy. Mniej życzliwi opowiadali o tym inaczej, ale istoty Muzeum na szczęście to nie zmieniło. Dziś ten czołg stanowi wielką atrakcję dla zwiedzających, szczególnie dla dzieci i młodzieży, ale tylko atrakcję.

– Czy było jakieś szczególne wydarzenie w Muzeum podczas życia ojca, które zapadło w pańską pamięć?

– Tak, to było 20 września 1992 roku podczas uroczystości 53. rocznicy Napaści Wojsk Sowieckich na Polskę we wrześniu 1939 roku, która odbyła się w Bondyrzu. Wtedy uroczystość tę zaszczylił Je ks.bp Jan Śrutwa, który dokonał poświęcenia Muzeum AK i Pomnika Poległych i Pomordowanych Żołnierzy AK. Wtedy też ks. Biskup zwiedził Muzeum i zostawił swój ślad w Kronice w następujących słowach: „*Niech Bóg*

Wszchemogący za przyczyną Matki Bożej Królowej naszego Narodu – błogosławi umęczonej Ziemi Zamojskiej i jej szlachetnym Mieszkańcom”. To było cenne dla Ojca

– Co działo się później z Muzeum?

– Z czasem budynek Muzeum zaczął trochę niszczyć z zewnątrz, baliśmy się, że mogą go zamknąć, gdyż jest niewłaściwie zabezpieczona broń w gablotach, a gabloty wykonane były przez pracowników fabryki z płyt, można się było tego spodziewać, bo czas już robił swoje.. przyszedł taki czas, że Muzeum nie spełniało wymogów. Wtedy tato podjął myśl przekazania Muzeum do Związku AK. 5 czerwca 1990 roku została spisana Umowa, pomiędzy Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, o nieodpłatne przekazanie części budynku Zamojskich Fabryk Mebli – Zakład nr 2 w Bondyrzu, w którym znajduje się Muzeum Walki i Okupacji Zamojszczyzny. Umowa została zawarta na wniosek i przy udziale Kierownika Zakładu nr 2 w Bondyrzu Jana Sitki. Muzeum otrzymało nową nazwę: „Muzeum Historyczne Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama” w Bondyrzu.

– Dlaczego taki bohater?

– Tato bardzo chciał, by Muzeum miało imię Stanisława Prusa, bo był wielkim dla niego autorytetem. Oni nawet się nie znali. Prus był po „Kalinie” dowódcą i to dodawało mu w oczach mego ojca wielkości w czynach, szkoda, że jeszcze nie został do dzisiaj odnaleziony. Był „wielkim” dla mojego taty, często podkreślał w rozmowach z nami jego cechy i mówił, że takich ludzi nam trzeba, Polsce trzeba. Ludzi, dla których Ojczyzna stała na pierwszym miejscu, nie interesy! Mój tato był człowiekiem, który w czasach sowieckiej okupacji przeciwstawiał się władzy. Jakoś Bóg miał go w opiece, bo unikał restrykcji.

– Czy to uchroniło Muzeum?

– Niezupełnie. Tato nie miał funduszy, remontował sale z ofiar darczyńców ale to za mało. Postanowił notarialnie przekazać Muzeum, bo bał się, że ze względu na niekoniecznie dobry stan obiektu, władza zabierze lub też zamknie Muzeum. Postanowił przekazać go na zawsze Muzeum Światowemu związkowi AK. Do finału doszło 30 października 1992r. Wtedy został sporządzony „Akt notarialny Repertorium A Numer 1605/92, darowania przez Roztoczańską Fabrykę Mebli w Bondyrzu, Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej Okręg w Zamościu, prawo wieczystego użytkowania działki nr 2091/1 o obszarze 564 m² położonej w Bondyrzu, prawo własności części budynku znajdującej się na działce stanowiącej odrębną nieruchomość, wraz z całym zasobem muzealnym tego budynku. Z przeznaczeniem na Muzeum Historyczne Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama” w Bondyrzu. Przekazano część budynku piętrowego, murowanego, składającego się

z piętra i połowy parteru o powierzchni użytkowej 165m², co stanowi 3/4 ogólnej powierzchni użytkowej budynku. Muzeum ze względu na dużą wartość materialną i historyczną zbiorów, winno być szczególnie chronione”. Tato też został za zgodą Zarządu ŚZŻAK O/Z społecznym kustoszem Muzeum, po jego śmierci ja tę funkcję przejąłem.

– Czy wśród zbiorów jest ten szczególny, którym się pański tato szczylił?

– Tak. Wśród cennych zbiorów ojca jest Wojskowy ołtarz polowy z 1939r. ze skrzynią, torbą skórzaną ks.kapelana Płonki (służył partyzantce, zginął na Zamku w Lublinie) oraz ornatem i sułgą. Kompletny. Jest to bezcenny zabytek, unikalny eksponat muzealny w skali krajowej. To pamiątka życia duchowego partyzantów polskich. To przy tym ołtarzu odprawiane były Msze Święte ale też składane przysięgi żołnierzy wstępujących do Armii Krajowej.



Jak ważny był ten ołtarz, jest dowód żołnierzy, którzy przy tym ołtarzu i krzyżu składali przysięgi – ostatnio trafił do nas krzyż, na który żołnierze z organizacji wolnościowych składali przysięgę w latach 1939 – 1944. Krzyż ten przywiozła żona żołnierza, który po wojnie zamieszkał w Australii. Cudowny gest żony, ale taka była wola weterana, który właśnie walczył na Zamojszczyźnie.



– Czy wśród zwiedzających Muzeum byli szczególni goście?

– Wycieczek zorganizowanych było bardzo dużo. Wśród zwiedzających byli: dzieci i młodzież szkół podstawowych i średnich, studenci, nauczyciele, profesorowie, harcerze, żołnierze, księża, historycy, ludzie nauki i kultury, a wśród nich dwóch ministrów rządów Solidarnościowych: Janusz Lewandowski i Stefan Kozłowski – profesor KUL. Muzeum odwiedziło wielu dziennikarzy, pracowników administracji i instytucji rządowych, kombatantów, w tym żołnierzy AK i BCH. Byli wśród nich między innymi: Jerzy Wieczorkiewicz, Zbigniew Goliszewski, Zdzisław Grelka z Warszawy, Robert Trzeciak z Przemyśla, Biskup Jan Śrutwa, pracownicy i Dyrektorzy Departamentów Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Posłowie do Sejmu, Wice Premier Zyta Gilowska, Wojewoda Lubelski. Byli również wysocy rangą wojskowi, a wśród nich gen. bryg. Aleksander Bortnowski, Dowódcy Batalionów i Dywizjonów Śląskiego Okręgu Wojskowego. Byli także wojewodowie zamojscy, dziennikarze prasy, radia i telewizji i wiele, wiele innych. Był też Zespół Redakcji „Karty” na czele z Redaktorem Naczelnym Zbigniewem Gluzą.

Do Muzeum zawitali również znakomici naukowcy, jak między innymi: Alf Gunnar i Maria Anna Przysada ze Szwecji, prof. br. Roland Kohler z Berlina i wielu innych. Obecność osób zwiedzających Muzeum udokumentowana jest wpisami w 14 tomach Kroniki-Księgi Pamiątkowej Muzeum. Muzeum pokazywała wielokrotnie TVP1 i TVP 3. Pisała o nim i wymieniała je w licznych artykułach prasa ogólnokrajowa, wojewódzka i regionalna.

– Z jakich regionów Polski i świata przyjeżdżały wycieczki jeszcze za życia ojca?

– Już od roku 1984, jak podaje Kronika Muzeum, były tu liczne wycieczki zagraniczne z USA, Kanady, Włoch, Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji, Szwecji, Niemiec, z ZSRR, Wśród zwiedzających muzeum, były również wycieczki, grupy i osoby indywidualne z Ukrainy i Japonii. Tato wygłosił ponad 414 odczytów, referatów, prelekcji i pogadanek w zależności od wieku zwiedzającej młodzieży. Za jego życia w progach Muzeum pojawiło się w latach 1984-1989 – 131 zorganizowanych grup – 3425, w latach 1990-1996 muzeum odwiedziło ponad 300 zorganizowanych grup – czyli ponad 8 tysięcy osób, W latach 2004-2006 Muzeum odwiedziło 106 zorganizowanych grup, czyli ponad 4200 osób. To wszystko świadczy o świetności placówki muzealnej w Bondyrzu i z tego ciszył się bardzo mój ojciec, cała moja rodzina, a teraz ze zwiedzających cieszę się najbardziej ja, że trud i idea mojego ojca wprowadzona w czyn ciągle żyje! Muzeum posiada 14 tomową Kronikę z tysiącami dokonanych w niej wpisów indywidualnych i zbiorowych, osób zwiedzających muzeum, z kraju i zagranicy.

– Jak wiemy, to pański tato posiadał jeszcze drugą pasję i też miał tam liczne osiągnięcia?

– Druga pasja mojego ojca to archeologia, paleontologia, którą mu zaszczepił jeszcze w liceum nauczyciel geografii profesor Pieszko. W naszej okolicy znajdują się liczne kurhany, grodziska. Tutaj w okolicy przemieszczali się nasi praprzodkowie różnych kultur, np. sienieckiej, łużyckiej. To tu w Muzeum znajdują się te cenne okazy z tamtych czasów, które tato zgromadził, nawet wtedy mnie do tego angażował. Po pracy zajmował się hobbistycznie zbieractwem artefaktów i pamiątek z regionu. Ja, zamiast grać z kolegami w piłkę, chodziłem z tatą po polach i zbierałem różne okazy, krzemienie, groty. Wtedy miałem do niego złość, że pozbawia mnie czasu, że zabiera mi dzieciństwo, bo nieraz chciałem być z kolegami, ale nie mogłem. Jednakże dobrze się stało, że mnie zabierał i nie dawał wyboru, bo dziś posiadam wiedzę, o którą oni są ubożsi, dziś też z sentymentem wspominam te wyprawy. Jak patrzę na te okazy, to przypominają mi się chwile spędzone z ojcem, bo oprócz zbierania były też ciekawe rozmowy, budujące rozmowy, dlatego dziś jestem tym, kim jestem!

– Jakie eksponaty udało się wtedy znaleźć, może też wydobyć?

– Dość dużo, ojciec był zachwycony. Wśród nich znalazły m.in. skamieniałe głowonogi, małże, koralowce, tysiące dawnych narzędzi kamiennych (toporki, siekierki, żarna itd.), gliniane przęśliki a nawet wyroby metalowe z różnych epok. Szkoda, że ojciec nie dożył tego czasu, gdzie eksponaty jego są godnie prezentowane, wtedy nie było dla nich tyle miejsca, co dzisiaj. Warto podkreślić, że tato zgromadził bezcenne dla nauki zbiory paleontologiczne okresu górnokredowego, m.in. paleobotaniczne – 38 gatunków roślin okresu kredowego, które przyczyniły się do wzbogacenia polskiej wiedzy o florze kredowej. Zabytki archeologiczne zbierał z powierzchni ziemi. Nie używał wykrywacza metali, nie rozkopywał stanowisk – uważał to bowiem za wandalizm. Zgromadził kolekcję kilku tysięcy skamieniałości flory i fauny okresu kredowego, narzędzi kamiennych, glinianych naczyń oraz wyrobów metalowych z różnych epok. Zgromadził, chroniąc od zniszczenia zbiory archeologiczne.

– Jak jego praca na tym polu została udokumentowana?

– Na podstawie odnalezionych przez niego obiektów powstało szereg opracowań naukowych we współpracy z naukowcami IAIE PAN, zamieszczonych w „Sprawozdaniach Archeologicznych” i w innych wydawnictwach. Powyższe zbiory historyczne, paleontologiczne i archeologiczne oraz zorganizowane i wyposażone muzeum Armii Krajowej prezentowane były wielokrotnie w audycjach radiowych.

W swojej działalności starał się jak najlepiej służyć Ojczyźnie i Nauce. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk opracował książkę „Z pradziejów Roztocza na Ziemi Zamojskiej” autorstwa Bogdana Balcera, Jana Machnika i Jana Sitka.

– Trud Pana ojca został doceniony przez różne instytucje, przez które został uhonorowany. Może mi Pan dokładniej o tym opowiedzieć, bo nie ma tu jeszcze osobnej gabloty poświęconej Pana Ojcu?

– Gabloty nie ma, ale już niedługo tu będzie, jak poinformował prezes ŚZŻAK O/Z pan poseł Sławomir Zawisłak, któremu Muzeum bardzo dużo zawdzięcza. To dzięki staraniu pana Posła Muzeum dziś osiągnęło taką świetność. Jeszcze w tym roku będzie gablota, w której umieścimy pamiątki po moim ojcu. Teraz mogę wymienić tylko słownie nagrody, jaki został uhonorowany mój ojciec za działalność na kilku płaszczyznach:

➤ **Za działalność w Związku Harcerstwa Polskiego – Szarych Szeregach otrzymał**

- Medal im.Grażyny Kierszniewskiej, nadany dn.17 grudnia 1984 roku Uchwałą Komendy Chorągwi ZHP w Zamościu
- Krzyż za Zasługi dla ZHP nadany 29 września 1987 r. Uchwałą Głównej Kwatery ZHP w Warszawie.

➤ **Za działalność zawodową otrzymał:**

- Srebrny Krzyż Zasługi – 25.02.1969
- Złoty Krzyż Zasługi – 09.07.1975 r.
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 29.06.1983 r. (nadane Uchwałami Rady państwa)
- Odznaka Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego – 20.04.1985 r.

➤ **Za działalność naukowa i kulturalno – oświatową:**

- Medal Komisji Edukacji Narodowej - 07.10.1982 roku
- Odznaka Za Zasługi Dla Województwa Zamojskiego – 11.07.1979 r.
- Nagroda im.Prof.Józefa Chałasińskiego za rok 1983 – za wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury – wrzesień 1984 rok
- Nagroda im.dr Zygmunta Klukowskiego nadaną przez Kapitułę w Lublinie za pomnożenie i kultywowanie dorobku regionalnego – 22.11.1991r.

Posiadał stopień wojskowy porucznika, nadany przez szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Zamościu.

– Coś może o rodzinie dowiem się od Pana?

– Jak już wcześniej mówiłem mój ojciec był żonaty z Aleksandrą Korzeniowską. Małżeństwo doczekało się trzech córek i dwóch synów: Barbara – historyk sztuki, Edmund – technik leśnik (1975r), Jan – inż. techn. Drewna, Krystyna – krawcowa, Małgorzata – (tragicznie zmarła) plastyk (nauczyciel)

Ojciec zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 16 października 2010 roku w wieku 80 lat, Msza Św. żałobna została odprawiona w zamojskim kościele p.w. Jana Bożego. To był smutny dla nas dzień!

– Co powiedziałby Pan swojemu tacie dzisiaj?

– Dziś bardzo podziękowałbym mu za etos jego życia. Za to co zrobił dla nas i nie tylko. Mój ojciec do końca swego życia i na ile pozwoliły mu siły, poświęcał się społeczeństwu poprzez opiekę nad zbiorami muzealnymi oraz poprzez relacjonowanie historii walk z okupantem. To dzięki niemu zainteresowałem się historią regionu i również dzięki niemu stałem się miłośnikiem historii Zamojszczyzny.

– Panie Edmundzie dziękuję Panu za tak obszerny wywiad.

Po pańskim ojcu nam wszystkim została bezcenna pamiątka w postaci unikatowego Muzeum, unikatowe, bo stworzone przez jednego człowieka wtedy a dziś unikatowe, bo utrzymuje się z ofiar darczyńców, bądź pisanych projektów przez ŚZŻAK Okręg Zamość, nad których realizacją czuwa pan prezes Sławomir Zawisłak, w których ja z moją drużyną uczestniczę. To za jego przyczyną Muzeum w Bondyrzu zmieniło się nie do poznania. Jest się czym cieszyć. Bo to przecież jedna z najciekawszych patriotycznych placówek tego typu w naszym regionie. Jest co w niej oglądać, bo pan Jan Witold Sitek przez ponad pół wieku zbierał pamiątki historyczne. Zgromadził ponad 13 tys. cennych eksponatów. Wystarczyło tego na wyposażenie 6 dużych sal ekspozycyjnych, obrazujących lata wojny i okupacji Zamojszczyzny 1939-1944. Cieszy nas młodych ludzi to, że szczególnie eksponowane są walki wrześniowe, Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie i martyrologia ludności. W Muzeum Historycznym w Bondyrzu byłam wielokrotnie i wciąż mi mało. Osobowość Pana taty wywarła na mnie duże wrażenie. Przyjeżdżając tutaj miałam dużo pytań, ale już znam odpowiedzi, jestem więc bogatsza o to, co chciałam usłyszeć i czego nie wiedziałam. Dziękuję i podziwiam pańskie zaangażowanie w podtrzymywaniu tradycji i pasji życiowej pana Jana Witolda Sitki, pańskiego ojca. Dziękuję.

Ilekcóż jesteśmy w Bondyrzu zawsze składamy znicze pamięci pod pomnikiem żołnierzy pomordowanych i poległych na Zamojszczyźnie, pod pomnikiem, który powstał z inicjatywy pańskiego ojca.



W podziękowaniu za kilka wywiadów – kwiaty dla pana Edmunda

